

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

Table with subscription rates: monthly, quarterly, half-yearly, and yearly prices for Lvov and provinces.

Przeznaczenie w miejsce składający przedpłate... (Notice regarding subscription payments and terms)

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych... (Private notices and obituaries)

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

GAZETA NARODOWA

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracja Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne... (Advertising and subscription information)

Konwencya chińsko-niemiecka.

Lwów d. 7 stycznia. Telegram doniósł już, iż niemiecki rządowy Reichsanzeiger ogłosił zawarcie konwencyi między rządem niemieckim a chińskim, którego treść główna jest następująca: Umówhowionem zostaje spełnienie uprawnionego życzenia, aby Niemcy, porównie z innymi mocarstwami, posiadali na wodach chińskich punkt oparcia dla handlu i żeglugi... (News of the Sino-German Convention)

Dla uniknięcia konfliktów, któreby dobrej komitywie pomiędzy oboma mocarstwami szkodziły mogły, rząd chiński przelał wszystkie przysługujące sobie prawa władze ra odstąpił... (Continuation of the convention news)

Nadto rozesłano z Berlina komentarz półurzędowy, podnoszący, że powyższa konwencya uchyla zasłonę, która rokowania dyplomatyczne dotychczas zakrywała... (Berlin commentary on the convention)

skiego w tej sprawie, nie ma też żadnego wcale powodu do obawiania się komplikacji angielsko-rosyjskiej na wodach wschodnio-azyjskich... (Continuation of the convention news)

Dla braku miejsca nie rozwińmy się dzisiaj nad znaczeniem tego na bytku Niemiec, którego położenie i zasoby są już dość dokładnie znane... (Continuation of the convention news)

Wkrótce więc utworzy się w Kiaoczau nowa, niemiecka stacja węglowa, posiadająca kopalnie pod bokiem, i ten arcyważny monopol angielski w znacznej części runie... (Continuation of the convention news)

Nadto rozesłano z Berlina komentarz półurzędowy, podnoszący, że powyższa konwencya uchyla zasłonę, która rokowania dyplomatyczne dotychczas zakrywała... (Berlin commentary on the convention)

wiązki; a gdyby rozkazów, jakie od swoich przełożonych otrzymają, wykonał sił nie mieli, niechaj się do jenerałów niemieckich Tschu (!) albo Tsai (!) odniosą... (Continuation of the convention news)

Duchowienstwo a kwestya socjalna.

Ks. Wład. Ledóchowski pomieścił pod powyższym tytułem bardzo cenną rozprawkę w miesięczniku krakowskim, wydawanym przez OO. Jezuitów w Przeglądzie powszechnym... (Introduction to the article on clergy and social issues)

Na wstępie rozbiiera ks. Ledóchowski zarzut osynonijny współdziałowi księży w pracy socjalnej, a mianowicie, iż zajmowanie się księży rozmaitemi sprawami społecznymi, wiecami i stowarzyszeniami, odciąga ich od głównego obowiązku w kościele... (Main body of the article on clergy and social issues)

W kwestyach politycznych ksiądz, będąc obywatелеm, jak każdy inny, ma bez wątpliwości prawo uczestniczyć; są nawet wypadki, w których ksiądz, jako ksiądz, w imieniu Kościoła, obowiązany jest wdać się w te sprawy... (Continuation of the article on clergy and social issues)

wszystkie obejmuje prawda, której on jest organem, wiara, której on jest tłumaczem, moralność, której on jest obrońcą... (Continuation of the article on clergy and social issues)

Po zaznaczeniu tego stanowiska, przechodzi ks. Ledóchowski do bliźszego uzasadnienia powyższego twierdzenia... (Continuation of the article on clergy and social issues)

Przy schyłku XIX. wieku nie ma właściwie herezy, ale jedna kwestya umysłu wszystkich zajmuje i wszystkie inne kwestye pobliżają... (Continuation of the article on clergy and social issues)

W pierwszym wieku chrześcijaństwa ten dogmat o świętych obowiązu i powszechnej miłości wyrównał wszystkie głęboko zakorzenione różnice między żydem a pogażarzem... (Continuation of the article on clergy and social issues)

wió całe społeczeństwo, i doprowadzi wszystkie klasy — żadnej nie wyjmując — do największego możliwie rozkwitu i dobrobytu... (Continuation of the article on clergy and social issues)

W myśli powyższych uwag — powiada ks. Ledóchowski — sądzimy, że obowiązek socjalny księdza żadną miarą nie wyrósł z wyjątkowych okoliczności czasu; nie jest on nowością... (Continuation of the article on clergy and social issues)

W pierwszym wieku chrześcijaństwa ten dogmat o świętych obowiązu i powszechnej miłości wyrównał wszystkie głęboko zakorzenione różnice między żydem a pogażarzem... (Continuation of the article on clergy and social issues)

W pierwszym miejscu miłość chrześcijańska każe szanować słusne prawa drugiego, oddając każdemu, co mu się należy... (Continuation of the article on clergy and social issues)

miękkiej równie ożywiona, lecz łagodniejsza toczyła się rozmowa... (Continuation of the article on clergy and social issues)

— Wierzą, Delciu, że nie masz się czego niepokoić. Skoro raz zdecydowałeś się oświadczyć, to krótka prępa, nie nie stanowią, bo z pewnością przyjdzie dzień, lub najdalej jutro... (Continuation of the article on clergy and social issues)

— Niechże mama da pokój! — zawołała siorostko. — Niepotrzebna ko miedya, bo czuję, że z tego nie będzie. Il faut avoir du guignon comme moi... (Continuation of the article on clergy and social issues)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the article on clergy and social issues)

Posąg z kamienia.

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

— Ach, pani mi nie odpowiadaś — ciągnął ksiądz, pochylaając się ku niej... (Start of the story 'The Statue of Stone')

— Przeciwnie, ksiądz — wyrzekła — porozumiał się pan, to dwie tak sprzeczne rzeczy, iż z ciekawością oczekuję, jak one zdołają pogodzić się z sobą... (Continuation of the story)

— Wtem sianki uległy nagłemu wstrząśnieniu, szarpnięciu i jeden z koni gwałtownie dęba stanął... (Continuation of the story)

— Pani widziała doskonale, na co się zanosi, i pojmowała unikanie stryja... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

— Co ci to, Delciu? — zapytała chwilę. — To żmija, nie kobieta! — wybiegło na usta pięknej panny... (Continuation of the story)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska 1. 4 Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szcztotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne

radykałnych partyj, które moze kie- dykolwiek byly na świecie: radykałna w naukach, radykałna w dążnościach, radykałna w środkach. Zasadniczo chce usunąć naukę chrześcijaństwa i porząd- ków świata, oparty na jego zasa- dach. W walce przeciw takim wrogom księża przodować powinni. Niepodo- bna jednak podać temu zadaniu, niepodobna skutecznie zwalczać teoryj fałszywych bez dokładnego objaśnie- nia się jęz. z nimi samymi, już z odnośną nauką Kościoła, przystoso- waną do potrzeb czasu. To też ruch katolicko-socyalny wziął swój począ- tek właśnie od zgłębiania kościelnej nauki społecznej.

Do tego niekiedy potrzeba kil- kuletnich obszernych kursów. Mimo braku czasu kleryk w dość szczupłym nawet liczbie wykładów może nabyć w seminarjach niezbędniejszych na tem polu wiadomości, do którychby sam później może nigdy nie doszedł, albo przynajmniej nie bez wielkiego trudu.

Zadanie księży wobec socjalizmu nie polega tylko na ryozastawem jego potępieniu. Mówiąco, chcemy przez to z naciskiem zaznaczyć, że socyali- zm nie zawsze są w błędzie. Łatwo zrozumieć, że dla rozróżnienia fałszu od prawdy w socjalizmie, trzeba znać jego zasady; inaczey można ogromnie szkodliwie dobrać słowa. Jako przy- kład postąpił może kleryk francuski, który obczworowemu przed widzeniem dyscypliny kościelnej, przez pewien dydak falkazywy asocytzm, dość długi czas zdaleka się trzymał od wielkich prawd społecznych. Skutkiem tego, gdy ewszad pismem i słowem wrogo- wie Kościoła zaczęli bli balancu- i, księża nie miał dostatecznego wpły- wu, by go ochronić od złudzeń i od- stępstwa od wiary: księża nie rozumi- ał doli prostego ludu, lud nie rozum- iał księży... i tak wielu od Kościo- ła i prawdy się oddalił. W wielu częściach środkowej i południowej Francji lud pogroźony jest w najgro- szym indyferentyzmie.

Księża, którzy bez znajomości przed- miotu występują do walki przeciw so- cyalizmowi, może łatwo potępić słusz- ne i sprawiedliwe jego wywoły, i wyrobić w słuchaczach przekonanie, że osobiste fałszywe zapatrywanie księży, jest zdaniem Kościoła. Stąd powstanie w sercach ludzi niechęć i nieufność do tej wiary, która potępi- a słuszną nawet wymagania. Lepiej do- prawdy spokojnie przypatrywać się ogniom, aniżeli, zamiast gasić go wo- dą, dokładać doń paliwa i dolewać oli- wy.

W wielu seminarjach austriackich, we wszystkich niemieckich i francus- kich biskupi otworzyli już katedry dla nauk socyalnych. Są to tylko od- glosy ciągłych nawoływania Ojca św., by księża się zajęli pracą socyalną.

I w naszym kraju zachęty Ojca św. przyniosły dość już znaczne owo- ce. I tak: w Poznaniu, mimo nie- awyżle ciężkich warunków, utrudnia- jących swobodny rozwój prac Kościo- ła, skoya jednak katolicko-socyalna, aa przykładem katolików na zacho- dzie, postępnje naprzód. Arcybiskup gorąco zaleca duchowieństwu prac- nad ludem, także poza Kościołem. O- wocem tej pracy jest wzrastająca li- czebna stowarzyszeń robotników katolickich. Na Śląsku kardynał Kopp już w r. 1890 w liście z 3 lutego ostrze- gał duchowieństwo, by nie stało na uboczu walki socyalnej i nie pozwoli- ło odebrać sobie „przewodnictwa tam, gdzie chodzi o najwyższe dobra... ludzkości”.

I u nas nie brak hasel i wskazó- wki z góry. Jak wiadomo, książę bi- skup krakowski wspiera swą powagą i zaszczyca swą obecnością stowarzy- szenia robotników katolickich, a du- chowieństwo do opiekowania się nimi usilnie zachęca. Ks. biskup Łobos wydał już dwie kurendy „O współ- działle kleru w pracy nad rozwiąza- niem kwestyi socyalnej”, a w jego se- minarium sa osobne wykłady socyolo- giczne. W dyocyzjach przemyskiej i lwowskiej duchowieństwo również gorliwie do pracy socyalnej się zabra- ra, z usnaniem i błogosławieństwem swych pasterzy. W seminarium przemyskim odbywają się też wykłady socyologii, a we Lwowie ks. arcybi- skup samierza jeszcze wprowadził kurs praktycznej socyologii w se- minarium, oprócz wykładów na uniwer- sytecie. — Jakie znaczenie gr.-kat. e- piskopat i podległe mu duchowieństwo pracy socyalnej przypisują, najlepiej z tego widać, że w ostatnim wy- wazie osobny ustęp jej poświęcono.

Kroniczka warszawska.

Rzym d. 8 stycznia.

(Cudzoziemcy w Rzymie. — „Quartieri alti.” — Plaga żebraków. — Co robi policja? — Stowarzyszenie antyżebrackie. — Co się dzieje ze składkami na cele dobroczynne?)

W odwiecznej Romie zaczyna ży- cie towarzyskie coraz silniejszym u- c-raszać tętnem; uraża, bogata we wspomnienia historyczne stolica po- godnej Italii, saludnia się coraz bar- dziej cudzoziemcami, którzy zjeżdżają tutaj z rodzinami na zimę. Przeważną wśród nich większość stanowią — jak zwykle — synowie i córki mglistego Albionu i Irlandczycy, którzy dają ze zwykłą sobie pobocnością *ad limina Petri* dla ucślowania rąk namiestnika Chrystusowego. Niemców jest tutaj stosunkowo najmniej. Jednakże wszys- cy ci bawiący tutaj, — to niejako a-

wangarda tej wielkiej armii cudzo- ziemców, spragnionych wozasu, któ- rzy spłyną nad męzyny Tyber dopiero na wiosnę, około Wielkiej Nooy, a wio- sę w ozasie, kiedy rozpoczynają się uroczyste obchody w kościele św. Piotra.

Godnem zaznaczenia jest to, że od kilku już lat cudzoziemcy przebywają najchętniej w t. zw. „Quartieri alti”. Dzielnica ta, w której przed dwoma jezczę laty panowało oche, sielskie życie, a młodzi małżonkowie najchę- tniej przepędzali miodowe miesiące — zmieniła się teraz do niepoznania. Na miejscu dawnych skromnych will sta-nęły okazałe pałace, z komfortem ur- żadzone hotele i mnóstwo budynków mniejszych lub większych, ale zawsze zwracających na siebie uwagę. Do tej tak nagłej metamorfozy przyczy- nił się najbardziej ruch komunikacyjny, którego właściwe centrum jest tu- taj w „Quartieri alti”. Tramwaj elek- tryczny, prowadzący ze S. Silvestro przez Villa Ludovici, dworzec kolejowy i Equilino do Piazza Venezia, po- zwala mieszkańcom tej dzielnicy przeno- sić się ze szaloną szybkością na wszystkie prawie miejsca, podczas gdy przedtem komunikacya między samem miastem a „Quartieri alti” była utrud- niona.

Chociaż Rzym sam przeszłością swoją tak bardzo każdemu imponuje, chociaż sezon tegorocznych zabaw, jak na początek, wcale nieźle się przedstawia — nie jest przecież w stolicy pogodnej Italii wszystko w takim stanie, jakby należało. Nie mówię tutaj ani o słabych stronach rzymskie- go handlu i przemysłu, ani o nad- zwyczaj rozgałęzionym cechu złodziej- kieszonkowych, ani o niezdarnej wiel- ce służbie bezpieczeństwa publicznego, która pozwala na to, że się wiele rzeczy niebezpiecznych dzieje, — nie, o tem nie mam zamiaru mówić, bo wszystko to zbyt dobrze znane.

Chcę powiedzieć nieco o prastarej, ciągłej lesonej, a nigdy nieuleczonej zarazie, która stanowią żebracy uli- czni. Zdręją się formalnie, że ludzie tych tradycy prastakalska prastara Roma nowożytnemu Rzymowi, że stano- wią oni coś takiego, bez czego Rzym papieżki czy to: królewski pomysle- sić nie da... Cała armia tych aragan- cich, wprost bezczelnych żebraków, zalega wszystkie ulice, place i skwery, kraży popod domami bezustanie, nie pozwalając nikomu przejść przez ulicę, domagają się w sposób natarczywy „łaskawej jałmużny”. Mieszkańcy Rzy- mu umięją na szczęście radzić sobie z nimi, ale za to cudzoziemcy wysta- wieni są na formalne katrusie, gdy przechodzą ulicami miasta.

Tutaj zachodzi im drogą obszarpa na kobieta z dzieckiem na ręku, któ- re piszczy niemilosiernie na każde za- wołanie; tam jakiś obwarzaniec, na- pól prawie ubrany, wyściaga do ciebie pokoleżoną rękę, ówczicie znowu... Iżle dość tego wyliscania, któreby za- daleko mogło zaprowadzić. Słowem, jest to widok, który każdego nie li- tości, ale odrazę przejmować musi. I jakżeż nie stracić wśród takich stos- unków ochoty do przechadzki, kiedy zamiast obrazów estetycznych, widać się na ulicach obrzydliwym wstrętem prze- mieniające. A dodać potrzeba, że żebracy ci grają poprostu komedya, a grają tak dobrze, że nikt się nawet tego nie spodziewa, prócz ludzi, dobrze obznajomionych ze stosunkami uli- cznymi rzymskimi.

Zima dla tej gromady żebraków nie jest znowu tak straszna, jakby się zdawało, gdyż są oni dobrze zabezpie- czeni, stanowią ona dla nich raczej czas zbierania zapasów na wiosnę, kiedy trzeba będzie i im, idąc za ogólnym prądem, zabawić się wesoło. Wy- rażają to przekonanie, nie mam bynajmniej zamiaru twierdzić, że w Rzy- mie niedza prawdziwa wcale nie istnie- je. Owszem, istnieje ona, ale nie stroi się w pstrę łachmany, nie atakuje przechodniów na ulicach, lecz w zapa- dłych zakątkach miasta, tam ludzie wiążą się z głodem, konają, szepczą zni- szelamem ustami słowa skargi czy żalu.

Przy odrobinie dobrych ochów mo- żnaby z pewnością uwolnić się od pla- gi natrętnych żebraków ulicznych. Mo- żnaby... ale trzeba tylko ochcieć.

Przepraszam... pomyliłem się, mó- wiąco „trzeba by ochcieć”. Policya chciała uwolnić miasto od plagi żebraków. Oto przed kilku n. p. laty wyprawia wszy- stkich żebraków zamieszekujących do ich siedziab rodzinnych, to się jednak na- ynie nie przydało, gdyż za dni ośm wrócili oni znowu do Rzymu. W zesz- łym znowu roku, na wiosnę, dyrektor policyi, będąc widocznie w do- brym humorze, kazał aresztować mnó- stwo żebraków i zrewidował ich.

W „Société de la Dynamite” oce- niono szybko spryt i zdolności Arto- na. Potrafił się poznać bliżej z baro- nem Reinachem i zaczął się świetnie czasy awanturnika. Była to epoka napędu Panamy.

Zeby wybaczyć wielkie przedsięw- iorstwo od ostatniej sęby, jedynym ra- tunkiem wydawała się nowa 500-mil- ionowa emisya. Większy finansistę a- toli nie mieli już zaufania do kompan- ii panamskiej, nie można było na nich liczyć. Powostawali mali kapita- liści, potężna we Francyi „drobna oszczędność”.

Abv wszakże te sfery poruszyły, trzeba było innej zachęty. Baron Rein- ach, znając namiętność szerokiech mas do hazardu, postanowił nowej emisyi nadać charakter premiowy. Leos tego rodzaju spekulacye wyma- gają każdorazowego potwierdzenia rząd- n, należało zatem otrzymać koncesyę od parlamentu.

Vasallo, będący duszą tego stowarzy- szenia, objął wkrótce kierownictwo generalnego *Secolo XIX*, które za- absorbowalo go najzupełniej, a stowa- ryzyszenie antyżebrackie, pozabawione głowy, ostygło w swoich ochoiach do tego stopnia, że obecnie nie slychad- nic a nie o jego działalności.

Wszystkie więc próby zawiodły i Rzym pozostanie i nadal „asylum” że- braków i najmilszym ich miejscem po- bytu. Tak więc do wielu tytułów, o- trzyma on jeszcze i przydomek (nie wiadomo czy zaszczytny) „miasta że- braków”.

Ponieważ więc trudno z powodu żebraków pokazywać się na ulicy, sie- dzie sobie spokojnie w domu i czytam *Don Chisciotte*. Oko moje pada na ja- kiś szmarny artykuł, który zaimpono- wał mi tak swoją długością, że zabra-łem się do przegladnięcia go. Autor tego artykułu uderza na to, że, mimo ciągłych nawoływania do nieniania po- mocy mieszkańcom nawiedzanej powo- dzią Ankony, nikt, zdaje się, nie zwraca- cę uwagi. „Litość i dobroczynność jed- nych — pisze organ ministerjalny — służy aby często do zaspokajania niskich instyktów innych lub nikosem- nej gędy posiadania lub wreszcie roz- mija się ze swoim sadaniem”. I w dalszym ciągu przypomina *Don Chisciotte* że do dnia dzisiejszego nikt nie wie, o co stało się z milionami, które ropowały się na ulicę losu mie- szkańcom Ischii i na wiele innych cel- ularów dobroczynnych.

Czyż więc można się dziwić — czytamy dalej — że długie a smutne doświadczenie ponoczyło publiczność, jak się ma zachowywać wobec t. zw. komitetów dobroczynności, że uocznie ginie zupełne? „A demokratyczny *Messenger* dodaje od siebie w na- padzie pesymizmu te uwagi: „U nas wszystko pograżone jest teraz w de- kadentyzm... nieufność i sceptycyzm owładnęły sercami. Upadkowy podko- pywany ogień skandalami porządku państwa, towarzyszy drętwieniu wszel- kich uczuć. Tyle najpiękniejszych ide- ularów naszej młodzieży znika raz po raz... onota, narodowe uczucie solidarno- ści zniknęły jak się zdaje — już na- szawse. Co nam jutro przyniesie?” A dodać potrzeba, że obie te skargi nie są bynajmniej bezasadne. Czyż wie n. p. dzisjad kto o tem, co się stało ze składkami, zebraniami i uo- czuczeniem wielkiego wesela pary kró- lewskiej, a przeznaczonem na budow- e domu dla robotników?

Ostatni akt Panamy.

Ostatni akt Panamy: Sad. Z owej słynnej liczby stu czterech pociągnię- to przed kratki sądowe ostatecznie tylko siedm deputowanych: pp. Saint-Martin, Marek, Planteau, Antide Boyer, Gailled, Rigaud i Leisaut. Floquet’a śmierć uchroniła od wstępu, zaś Naquet, słynny inicjator prawa o rozwodach, które dotąd jeszcze no- si jego miano, kryje się na granicy.

Głównym jednak aktorem w tej tragicznej komedyi, osię, około któ- rzej toczył się cały proces, jest Arton. Niepospolicie to typ awanturnika, mo- żliwy jedynie w tak wielkim ognisku, jak Paryż. Człowiek ten potrafił wkra- cić się wszędzie, a gdzie tylko odgad- nął grunt podany, tam siał natychmiast sępsuie i przekupstwo. Około 1880 r. zjawił się na bruku paryskim w towa- rzystwie pięknej pani Renez, która nuchodziła za jego siostrzenicę.

Wracał z Ameryki, gdzie na nie- znanych spekulacyach zarobił dość znaczne sumy i założył w Paryżu ka- wiazję „Café Arton”. Mimo nadzw- yczajnej reklamy, przedsiębiorstwo u- padło, pochłaniając cały majątek a- wanturnika. Był, jak sam opowiada, w takiej rozpaczy, że postanowił za- kończyć życie samobójstwem. Zwie- rzyl się ze swego ponurego zamiaru p. Boyer, deputowanemu Marsylii, któ- ry się nad nim ulitował i polecił go dyrekcyi towarzystwa „la Dynamite”, które mianowało wkrótce Artona swim agentem.

— Cały ten proces panowie, cały skandal — skazył się płaciliwie na posiedzeniu p. Boyer — to moja win- a! Wyłącznie ja miał Gdymby miał wówczas nie wzruszył się nadzą tego ołowieszka, byłby może zabił się — i uniknęlibyśmy wszyscy wstydu!...

Licho rozumowanie, które zresztą wzbrzdziło tylko wesołość w sali. Nie w Artonie powinni przekupni postę- powie szukać przyczyny swych sprze- dajnych czynów, ale we własnem su- mieniu, które było chętnie podatną glebą dla złego ziarna!

W „Société de la Dynamite” oce- niono szybko spryt i zdolności Arto- na. Potrafił się poznać bliżej z baro- nem Reinachem i zaczął się świetnie czasy awanturnika. Była to epoka napędu Panamy.

Zeby wybaczyć wielkie przedsięw- iorstwo od ostatniej sęby, jedynym ra- tunkiem wydawała się nowa 500-mil- ionowa emisya. Większy finansistę a- toli nie mieli już zaufania do kompan- ii panamskiej, nie można było na nich liczyć. Powostawali mali kapita- liści, potężna we Francyi „drobna oszczędność”.

Abv wszakże te sfery poruszyły, trzeba było innej zachęty. Baron Rein- ach, znając namiętność szerokiech mas do hazardu, postanowił nowej emisyi nadać charakter premiowy. Leos tego rodzaju spekulacye wyma- gają każdorazowego potwierdzenia rząd- n, należało zatem otrzymać koncesyę od parlamentu.

Trzykrotnie przedstawiano ów pro- jekt, i za każdym razem izba go od- rzuciła. Gwarancy, jakie przedstawiała Kompania panamska, okazały się niedostatecznymi. Pozostawała tylko jedna droga wyjścia: zaproponować ogólne prawo o emisjach obligacyj premiowych, przeprowadzić je — i w ten sposób dać Kompanii panamskiej możliwość korzystania zeń, kiedy otrzy- manie specjalnej koncesyi było nie- możliwem. W r. 1888 znalazłono de- putowanego p. Michela, który podjął się przedstawić odnośny projekt. Na- leżało jednak zapewnić sobie większość głosów.

I oto rozpoczęła się tajemna, pod- ziemna agitacya. Z jednej strony dzia- łął: Ferdinand Lesseps, „wielki Fran- cuz”, bar. Reinach i ich przyjaciele, z drugiej — użyty przez nich w roli a- genta Arton.

Artonowi powierzono propagandę między posłami, których interesy fi- nansowe znajdowały się w złym sta- nie. Kompania panamska otworzyła mu na cele korupcyi półtora miliona w kredyt. Arton był na tyle „uczci- wym”, że wybrał tylko 1,300,000 fr. I działał. Wydawał wówczas bale, które kosztowały po kilkadziesiąt ty- sięcy franków, gromadził w swych salonach lub w apartamentach pani Renez, cały wyższy paryski półwiat. całe towarzyszące bulwarowych wive- rów. Ogólnie starano się o przyjaźń tego ołowieszka. Narcał, gdy mu przy- niósł pierwsze 25,000 franków, wolał s głośnym entuzjazmem:

— Ten Arton — to prawdziwy ge- niusz!

Minęły zabawy, przeszedł czas o- wych brudnych przekupstw, osłonie- nych niebezpieczną formą „przyjaźnio- ści usług”, cennych kopert z oze- kami, wstawianych dyskretnie do kie- szeni — została hańba.

Trudno o smutniejszy widok, jak ta sala sądowa. przepelniona gwar- ą ochiwą skandalu publiką — i tych siedm posiwiałych mężów, którym kraj powierzał obronę swoich intere- sów, a którzy, zapomniawszy o naj- świętszych obowiązkach, nadaniem im przez naród prawami frymarozyli. Siedzą na ławach kryminalistów, po- przedzielani zbrojnymi żandarmami; ozy spuszczono, twarz oblady od troski. Probują wszyscy się bronić, przekupstwo jest rzeczą trudną do u- wodnowienia — rzucają się jednomyśln- ie z zacięty zawziętością na węża- kisciela Artona, obrzucają go gra- dem obelg.

Uważałem, że ich bolesny wstyd, budził wśród publiczności pewną li- tość. Wychodzą na jaw ciężkie mate- ryalne warunki tych ludzi, którzy by- li przedstawicielami narodu. Niedza, bankrutwa, komornik, kondykta na gaśe posesiadka. P. Bayer był szmarny nieraz pożyczko dwa franki na śnia- danie, był z głodu nie umrzed. Powi- mo, iż wszyscy przeza, aby od Arto- na otrzymywali pieniądze, nikt im nie wierzy. Dla braku dowodów zostali niemal wszyscy uniewinnieni, ale wy- rok ten ozy im nie wróci.

A Arton? Ten imponuje ozelnością i swobodą. W wykintnym tuzurku, elegancyi, pewny siebie odpowiada na pytania łatwo, nie szoządy do- woipnych uwag, które wzbudzają śmiech na galeryach. Tłómaczenia i zaprze- czenia oskarzonych zbija ironiznem przypomnieniem drobniejszych oko- liczności, w których dorozął ozeki. Po każdej obronie, która jest dla nie- go zawsze burzą przekleństw, wstaje ze swego miejsca spokojny i niezmie- szany — odpowiada:

— A jednak, ja twierdzą stanowco, iż pan wzięłś odemnie pieniądze!

Przeprawodzonej rozprawie jak wiadomo z naszych doniesień, uwo- lniiono wszystkich oskarzonych prócz Naqueta, który kryje się za granicą.

Czas odnowić przedpłatę

„Gazeta Narodowa”

z d. 1 stycznia 1898 rozpoczyna 38 rok swego istnienia i wychodzić będzie i nadal codziennie

w dwóch wydaniach

a to dla Lwowa po g. 8 rano, dla pro- wincyi o g. 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.”

wynosi:

1 w Lwowie na prowincyi	1 zł. 50 ct.	2 zł.
miesięcznie	A n 50 n	6 n
kwartalnie	9 n	12 n
rocznie	36 n	48 n

Nadylać można przekazem lub czekiem pocztowej Kaszy oszczędności pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej” w Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 7 stycznia.

Zapiski osobiste. Marszałek hr. Ba- deni powiercił do Lwowa.

Ze spraw miejskich. P. Romuald Lyskowski, starszy rada magistratu lwow- skiego, wnioś pedanie do prezydium o e- meryturę, wysłanył on jut pełnych lat 40. Odwilił od wczoraj panuje. Wczoraj rano padał deszcz.

Ślub. W Zakopanem odbędzie się w so- botę dnia 8 b. m. ślub dra Jana Gaika, lekarza, z panną Zofią Bieczyską, córką o- bywatela miasta Lwowa.

W kole liter.-artyt. odczytał wczoraj Aureli Urbanski przekład własny poematu Hainego „Atta Troll.” Urbanski wyzna- cę przesyłać za wspaniały przekład wczorami oklaskami.

W „Sokole” odbyła się wczoraj przy- licznym udziałem członków wieczorna wigi- lina. Pierwszy przemawiał prezes dr. Dzię- dzielewicz, jak zawsze, z siłą i ogniem. Na- stępnie mówil dr. Stachiewicz na ozesę pra- cy, a Durski wniósł toast na ozesę delegatów liczących stowarzyszeń. Po dr. Adamie prze- mawiali jeszcze skad. Leszczyński, prze- soważ. im. Kilińskiego Baczyński, Walichie- wicz, Lech, politechnik Stolf i Janikowski. Wieczorna przegięta się do północy.

Samobójstwo. Onegdaj nieznanomy ja- kiś męzyczna w lasienkach przy ul. Szpi- talnej 1, a poderzał sobie gardło i porozi- nał żyły u rąk i nóg. Zwłoki odstawiłno do koscisay.

W sprzeczek ugodził onegdaj na tar- gowicy przy pl. Halickim, Leon Czarnecki rzeźnik, swojego pomocnika Mroczkowskiego nożem i sadł mu silną ranę w okolicy ser- cca. Mroczkowskiego odwieziono do szpitala, Czarneckiego zaś aresztowano.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyalów rachunkowych namiestnictwa J. Portha i J. Bieleza rezydentami; asysten- tów rachunkowych St. F. Romera, Al. Bud- zynowskiego i Ant. Korczuskiego oficyalami, oraz praktykantów M. Chechlińskiego, Eug. Baudischa, And. Karpińskiego i P. Mohilowskiego asystentami w departamencie rachunkowym gal. namiestnictwa.

Dyrektora skarbu zamianowała adjunctami podatkowymi w XI. klasie rangi prow- isorycznych adjunctów podatkowych: Miecz. Piastucha, Konst. Iwasika, Wład. Wilczka, St. Flaka, P. Jasiec, Bron. Karzewskiego, J. Wawrowskiego, St. Bursztyna, Fr. Bubni- ckiego, Wład. Turkowskiego, Zyg. Stani- ziewskiego, K. Gawlikowskiego, P. Przeta- cznika, B. Brylskiego, Wojc. Puchalskiego, Bol. Kisella, Józ. Horbowego, M. Sozań- skiego, M. Węgrzynowicza, Włodz. Zajęca i Fr. Pawlikowskiego, a prowizorycznymi ad- junktami podatkowymi: Alojzemu Bryndę i Janu Suknarowskiemu.

Z poczty. Dyrektora poczty i telegrafów nadała posady:

A) poczmistrzów: w Baligródzie. Ig. Szmiszewskiego, poczmistrzowi z Oleska; w Strzyżowie. W. Natterowi, ekspedycyentowi pocztowemu z Bogumilowic, w Sokokolewie obok Rzeszowa, ekspedycyentowi pocztowemu W. Dańczakowi, we Lwowie filia X. T. Chodźnickiemu, poczmistrzowi ze Lwowa filia IX.

ekspedycyentowi pocztowych: w Lipnicy nurowanej M. Kijas, ekspedycyente pocztowej w Odrzykoniu, w Osięcie ekspedycyentowi pocztowemu J. Konkolowi z Boguchwały, w Czarnej obok Ustrzyk Elzbiecie Komarni- ckiej, wadowie po ekspedytorze pocztowym w Kalnicy, ekspedytorowi pocztowemu R. Kamińskiemu, w Kalaharowie ekspedytorowi pocztowemu B. Brzdzińskiemu, w Tarnawicy leśnej na dworcu naczelnikowi staeyi Bern. Kruh, w Dworcu K. Skibińskiemu, w Be- ratynie Z. Maxymowicz, ekspedycyente z Wi- szkowic, w Bogumilowicach J. Stańko- wskiemu, emerytowanemu o. k. kapitanowi i ekspedytorowi pocztowemu, w Kamieniu, L. Prottingowiu, ekspedytorowi pocztowemu w Grębowie; w Kobylance, J. J. Goldzie, emerytowanemu c. i. k. kapitanowi, w Czarno- koczach wielkich, ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Kóhlerowi, w Odrzykoniu, ekspedy- torze pocztowej, Kat. Gatty, w Jacmierzu eksp. poczt., Bog. Misiewicz, w Niwiakach, Henr. Englwił emer. c. i. k. kom. pol., w Martynowie nowym ekspedytorze pocztowej, An. Żółtanekiej, w Hłubocku w elkim eksp. poczt. J. Anucicie, w Brodkach J. Iwasiecko ekspedycyente poczt. w Soroku, w Korczowie eksp. poczt. Ant. Werneriowi, w Ostrowie eksp. poczt. Maks. Cramerowi.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo po- zwoliło aptekarzowi lwowskiemu, wicepre- zydentowi Izby handlowej i posłowi do Rady państwa p. Jakóbowi Piepesowi na zmia- nę nazwiska na Poratyski.

Pojedynek. W Przemyslu odbył się pojedynek na stable pomiędzy pałkowikiem szoligajego w Przemyslu pułku obrony krajowej a porucznikiem-antydorem przemys- kiego sądu wojkowego. Ten ostatni odnieś ciężką ranę.

Kronika myśliwska. Dr. Jan Wój- towski, praktykujący lekarz i właściciel dól, mieszkający w Grzymalowie, jadąc w dniu wigilii Bożego Narodnia do swego szwa- gra (właściciela dóbr Borki małe p. Jana Leszczyńskiego), a było to tuż przed wcho- dem słońca, natpał na polu obok ozesy 3 dziki, z których celnymi strzałami (kulami) 2 poleżył na miejscu.

Z Grzymalowa piszą: Data 5 bm. od- było się w lesie chlebowskim polowanie w którym prócz okolicznej szlachty także wiele innych zaproszonych osób wzięło udział. Polowanie wypadło znakomicie, padły ho- wiew: 1 dzik, 2 lisy, 6 rogaczy i 96 zaję- cy. Myśliwi, ujęci staropolską g. śoinnością hr. Kozłobrodzkiego, bawili się znakomicie.

Z Tarnopola piszą nam: Nowa kła- sika socyalistów spotkała. Policie dwa razy przez katolickich robotników, ochcieli się „wziąć na pazury” i urządzić nieswyżęoną armadę — walne zgromadzenie ludowe (!) z dydami razem, który w Nowy Rok mieli swój szabas. Wszyscy oiczechem, aby „ka- talicy” nie wiedziali i nie przyszli. Nawet Koszakiewicz przyjechał pokryjomu.

Ale i katolicy robotnicy dowiedzieli się o tem i w lot zorganizowali na Nowy Rok w innej sali o pół godziny pierwaj agroma- dzenie bardzo liczne. Podczas przemowy ks. Czeszeka, który objaśniał cele i polityki stowarzyszeń „Przyjaźni”, doniesiono, że w ratuszu „kusiencie ludu” mają już zgroma- dzenie. Natychmiast zawołał katolicy robo- tniczy, „Idziemy i my, bośmy lud. Jeżeli nam nie dadzą głosu, albo bliźniuch będą, nie damy mówić!” Mowca wzewał wszys- kich na wychodnem, żeby postępowali spo- kojnie i bez gwałtów. Ruszyli „kup”.

W ratuszu tłum żydów i socyalistów e- zerwenim kordakami — Bobrowski zęcia i herzt mówił — a ich „ordnery” u- chcieli pusić katolicków. Wtedy zerwał się krzyk jak burza: „Prac! Idzie lud!” i fala katolickiego ludu poczęła płynąć. Jaki strach padł na żydów i socyalistów na wi- dok tego „pospolitego ruszenia”, że z tego widać, że mowca z gołą głową uciekł, przewodziący za nim, żydy zmykali, któ- rdy kto mógł, a każdy odplwał swą korda- dę, żeby nie oberwał za nią. Lud tymcza- sem wolał nieprzerwanie: „Przec to socya- listami! Nie chcemy ich w Tarnopolu!”

Kiedy przewodniczący nie chołał wrócić, ko- misarz rozwiązał zgromadzenie, a katolicy robotnicy przyjęli to nowinę potrójnym okrzykiem: Wiwat! i piosnią „Serdecna Matko...”

Kozakiewicz — zwąchał „Czyski” i już przed posiedzeniem ulotnił się. Jego szczę- ście, że na jego włosy i skórę nikt by wtedy nie ręczył!... nie ręczy... Kto pod kim dółki kopie, sam w nie wpada.

Falkazywy dziesiątki. W urzędzie pod- atkowym w Janowie sakwestyonowano jed- ną dziesiątkę jako falkazywy. W tekie nie- mieckim zamiast „Hauptamtalen” wydu- kowano „Hauptamtalen”.

Pod kołami połączu zginął w Stani- sławowie d. 5 bm. przuszczał wagonów, Stanisław Szczępański. Przejechany przez woz, które zezepałał, wyzionął ducha na miejsce.

Moskaloflistwo pośród prawosław- nych teologów. Z okazji zgonu ruskiego prawosławnego katechety w czernobielkim gimnazjum, ks. Iwanowicza ogłoszono imie- niem ruskich studentów kartki polemitne, stylizowane w czystym języku rosyjskim i rosyjską piosnką. Z tego powodu dyrektora gimnazjum wdrożył dochodzenie, które wy- kazało, że studenci nie nie wiedziali, kartki są w ich imieniu napisad i ogłosil drukiem słuchacz teologii prawosławnej, niejaki p. Antoni Tofan. Wypadek ten rzuca ponure światło na stosunki, jakie panują pośród prawosławnych teologów czernobielskich.

Skandaliczna sprawa zajmuje się od pewnego czasu czernobielskie *Buk. Rund- schau*. Pismo to ogłosiło szereg artykułów, wyszczególniając z pod pióra jednego z właścicieli dóbr, a dowodzących faktami i cyframi, iż archimandryta i rada czernio- bielkiego prawosławnego konsystorza, ks. Calneson (dawniej Kalinowski) przy sprawie- waniu urzędu referenta dla spraw osobitych dopuścił się ostego szeregu grubych nadużyć, grzechów protekcyi i symonij. Zają- cę powyższe sprawa silne wrażenie w sferach prawosławnej ludności, a to tem wię- ciej, że ks. Calneson, który z Kalinowskiego stał się swego czasu Rumunem i prawą ręką nieboszczyka metropolity Moriaru-Andrie- wicza, nie posiada miru ani u tych, których się wyraził, ani pośród swych przybranych rodaków.

Dreyfus na scenie. Przed kilku ty- godniami zawiadał do Amsterdamu flamandz- ka trupa aktorów i grywa w jednym z tam- tejszych teatrów przez kilkanaście już dni z rzedu z wielkim powodzeniem dramt pt. „Dreyfus czyli męzennik na wyspie dya- belskiej”. Pierwsze wystawienie powyższej sztuki przyjął spokojna zwykłe ludność amsterdamska z niebywałym entuzjazmem. Aktora, który grał rolę przewodniczącego sądu wojennego, skazyującego Dreyfusa na wygnanie — wygwizdano i obrzucono obel- gami. Aktor natomiast, grający rolę samego Dreyfusa „męzennika” święcił prawdziwie tryumfy. Niektóre damy przejęły się do tego stopnia losem uieszczyńskiego kapitana, że dostały apazymów i musiane je skutkiem tego ze sali wyprowadzić. Dodać należy, że teatr przepelniony jest co wieczora.

Tajna instrukcyja. Komitet cenzury warszawskiej otrzymał od generała gubernato- ra warszawskiego komunikat, obostrający system cenzurowania organów prasy warszawskiej. Komunikat ten zawiera po wię- kszey części streszczenia okólników wydanych ostatniemi cenzur, oraz parę rozporządzeń ne- wych, między temi:

car potrzebuje mojej pomocy. Prowadź mnie pan prosto do sypialni Jego Cesarskiej Mości.

Po chwili znalazł się lekarz w sypialni. Car spoczywał na łożu, obok którego siedziała na fotelu jego małżonka, w kącie zaś stało trzech lekarzy nadwornych. Zacharin, ukloniwszy się przed parą carską, zawałał zaraz na wstępie: „Co za powietrze! Zaraz wzięgię się do siebie za każdym oddechem. Otworzone więc okna, a lekarz rozpoczął zaraz badać skrupulatnie chorego. Gdy skończył, usiadł w milczeniu na obok stojącej foteli i z głową wspartą na dloni, zagłębił się w rozmyślaniach nad środkami, któreby mogły pomóc carowi. W pozycji tej przesiedział Zacharin prawie cały kwadrans. Następnie powstał i zwracając się do lekarzy nadwornych, rzekł krótko: „Proszę przygotować wszystko do ujęcia krwi choremu”. Carowej, pytającej się go, czy nie można obejść się bez tego, odpowiedział: „Gdybym środek ten uważał za szkodliwy, nie zarządziłbym go”.

Gdy upuszczono krew choremu, rzekł Zacharin: „Teraz koniecznym jest spocznik, który pokrzepi chorego”. Poczem udał się do swej sypialni, uwiadomiwszy przedtem carową, że odjedzie natychmiast do Moskwy. Na odjeździe wypytał go, jakiego żąda honorarium, lecz Zacharin odpowiedział: „Nie chcę żadnej nagrody”. Carowa jednak, nie chcąc puznać go bez wynagrodzenia, kazała dać mu order, który lekarz przyjął dość obojętnie. Gdy powóz zjechał przed mieszkanie jego, zawałał Zacharin lekarzy nadwornych, wytknął im po połone błędy i polecał dalsze środki, odjechał ze słowami: „Teraz wiesz, jak macie dalej postępować”.

Zacharin wprowadził pierwszy w Rosyi badania lekarskie, oparte na podstawie ściśle naukowej, doświadczalnej. Wkrótce zdobył on sobie olbrzymi rozgłos w kraju a działalność jego na polu medycyny była wprost zadziwiająca swoim ogromem. Najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, że w ciągu swojej praktyki lekarskiej zdobył Zacharin majątek, dochodzący do 5 milionów rubli.

Olbrzymie powodzenie, którem cieszył się Zacharin, pozostało charakterystyczne piętno na całym jego zachowaniu się zewnętrznym. Lubił on bowiem imponować w sposób nierzadko dosadny swoją wiedzą ludzkom, którzy szukali u niego porady. Z czasem wyrośli z nim dziwne, wprost ekscentryczne nawyki. W domu, do którego go zawezwano, musiano przed przybyciem jego oddalić wszystkie psy, pozbawić domownicy i wszystkie drzwi na oścież otworzyć. Zacharin, wchodząc do mieszkania pacjenta, zdejmował w pierwszym pokoju futro, w drugim płaszcz, w trzecim pozostawiał kalosze i dopiero wtedy wchodził do pokoju chorego. Tutaj musiano zachować się również stosownie do woli lekarza. Wszyyscy obecni musieli zachowywać zupełne milczenie, a na pytania jego odpowiadać lakonicznie „tak” lub „nie”. Ekscentryczność jego dochodziła do tego, że lekarze rosyjscy zwolali raz jednego zebranie, na które przybyło prawie 100 uczestników i postanowili wystosować do niego pismo, domagające się zmiany w jego postępowaniu.

Gdy się dowiedział o tem postanowieniu ówczesny gubernator Moskwy książę Dolgorukow, kazał zawałać do siebie redaktora czasopisma medycznego, w którym to piśmie umieszczono o tem wiadomość i oznajmił mu, że będzie smuszony kazać mu opuścić w ciągu 24 godzin Moskwa, jeżeli jeszcze jedno słowo, mogące Zacharina obrazić, znajdzie w piśmie, przez niego redagowanem, umieszczenie.

O sposobie badania stanu choroby przez Zacharina opowiada jeden z lekarzy angielskich: „Zanim przystąpił do leczenia chorego, badał on najpierw przeszłość jego, sposób życia, stosunki rodzinne i t. d., a gdy mu się coś nie podobało, kazał znieść sposób życia, nie przepisując żadnych leków, chyba w wyjątkowych wypadkach. Pewnego razu przyszedł do niego uboga wieśniaczka z prośbą o poradę. Zacharin kazał jej pić bardzo drogie wino.

Gdy jednak ona powiedziała, że jest biedną i że nie ma za co wina kupić, rzekł lekarz: „Oj ty oślic! Wynos mi się zaraz. A od czego ja jestem. Idź, idź, z twojej głupoty nikt cię nie wyleczy”. Kazał jednak swemu służącemu dać jej dwadzieścia szaszki wina.

Zmarł lekarz Grigori Antonowicz Zacharin urodził się w r. 1830 w Moskwie. Pochodził on z rodziny wiele w dziejach Rosyi zasłużonej. Jeden z jego przodków był słynnym malarzem, który został przez Piotra Wielkiego wysłany za granicę dla dalszych studiów. Choć jednak rodzina Zacharinów była redowitą szlachtą, położenie jej materialne nie było bynajmniej świetne. Sam Zacharin musiał niejednokrotnie znosić biedę, zwłaszcza za czasów studenckich.

Zabójca Delicyi.

Powieść przez Maryę Corelli.
Przetłumaczyła z angielskiego Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).
W ten sposób mieszanina ludzkości nazwana „towarzystwem”, papiała i obmawiała Carlyon za, jakby na przekór kwiągającym głowom i smutnym przepowiedniom, doprowadził do skutku swój zamiar i posłał Delicyę w obecności jednego z najświetniejszych sebrań towarzyskiego świata. Wesole ofiara gwardyi jest zawsze ładnym widokiem, ale gdy sławę Delicyi doda się do blasku wojskowego, nie drwi, że fakt ten wywarł wielkie wrażenie i poruszenie w świecie. Delicya nadszła i rozdziała rozmaite panie nadzwyczajną prostotą swego stroju lu bnego.

Z tronu do szpitala. Potwierdza się wiadomość, że książę Oskar, syn starszy króla Oskara szwedzkiego, noszący od chwili małżeństwa z panną Munk tytuł hr. Wirsborge, niebawem wyjedzie do Afryki w charakterze misjonarza. Hobina Wisborg przebywa obecnie w Londynie, gdzie oddaje się nauce pielęgnowania chorych. Po przebyciu na pielęgnierni Afryki wschodniej, kęsię stwo zajął szpitali.

Zmarł. Aleksander Jakiński, ojciec p. S. p. Tytus Maleszewski, najstarszy może ze współczesnych malarzy polskich, bu urodzony w 1827 roku, zmarł wczoraj w Warszawie.

Reperioar teatralny.
W sobotę popołudniu o 3 dla młodzieży szkolnej „Miód kasztelański” komedia w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, wieczorem o godzinę w pół do 8 po raz trzeci w tym seronie „Lohengrin” wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ pni Teresy Arkowej, Władysława Floryjańskiego, Juliana Jeromina i Gabriela Górskiego.

Rzeczy zapomniane na koleł. Dyrektora kolei państwowych w Lwowie, ogłasza, że ewidencję i kontrolę nad przedmiotami znalezionymi w wozach osobowych lub na dworcach kolejowych w lwowskim okręgu przekazano urzędowi kolejowemu w Lwowie, nad przedmiotami zaś znalezionymi na liniach galicyjskich stanowiącego dyrektorskiego ruchu, urzędowi kolejowemu w Stanisławowie, a na liniach bukowickich urzędowi ruchu w Czerniowcach. Te trzy urzędy kolejowe są zarazem miejscami zbiorowemi dla wspomnianych przedmiotów. Wskazanie z powyższego tytułu pochodzące reklamacye wnosić należy wprost do wyławnionych urzędów kolejowych, które takowe bezpośrednio załatwiają.

Tow. kursów akademickich dla kobiet. Na wykłady, które rozpoczyna się w poniedziałek 10 bm. zapisało się w pierwszych dniach wpisów przeszło sto pań.

Kolejy. W niedzielę 4, 9 bm. w kościele archidiecejalnym obrz. lac. w czasie której mazy św. o godzinie 12 w południe wykoną chór uczniów zakładu naukowego im. Torosiewicza siedm koleję na głosy miedziane.

Koncert ruski. Dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem dane będą w sali Narodowego Domu wyjątki z niektórych ruskich operetek i tak: z „Natałki Potawki”, z „Zaporożca za Dunajem” itd. Zakładcy zaś przedstawienie deklamacya Fedkowicza „Pracznik u Takowi”.

Kalendarz. Dziś dnia 8 stycznia: Severyna. — Jutro dnia 9 stycznia: Marycynny panny.
Wschód słońca o g. 7 min. 58, zachód o g. 4 min. 18.

OFIARY.

H. M. D. ze składki prywatnej złożył 60 ct. na gimnazjum polskie w Cieszynie.
Zmianst rozsyłania biletoów noworocznych złożył WP. Horodyński ze Zhydnowa 5 zł. dla głodnych dzieci.

Krajowa dyrekcya skarbu w Lwowie ogłasza: Postanowienia nowego przepisu dla trafikantów tytoniu, który z dniem 1 stycznia 1898 wszedł w życie, spotkały się w niektórych tutejszych dziennikach z nieprzychylną krytyką, z której przebija się niedokładna znajomość norm, dotąd obowiązujących, oraz niewłaściwe pojmowanie nowego przepisu.

Mianowicie wystąpiono w krytyce przeciw 3 postanowieniom nowego przepisu, które mają być bardzo uciążliwe dla trafikantów; są to postanowienia o obowiązku osobistego prowadzenia trafik, osobnego przechowywania wyrobów tytoniowych i zaopatrywania się w zapasy.
Co do obowiązku osobistego prowadzenia trafik, to nie jest on nowy, — wypowiedziany w § 14 przepisu dla trafikantów zakaz wszelkiego rodzaju odstąpienia lub wydzierżawienia trafik, zawierający także dawniejsze przepisy, a ci, którzy zakaz ten przekraczają, naraża się podobnie jak dotąd na wyroki karny, ale i na ukaranie wedle postanowień ustawy karnej o przestępstwach skarbowych. — Natomiast przycyjęcie pomienika do sprzedaży dopuszczalne jest także wedle nowych przepisów a tylko zależne od pozwolenia, które w razie wykażania ważnych powodów, udzielić może krajowa Dyrekcya skarbu nawet bez ograniczenia co do czasu.

Postępowała zawsze w ten sposób, zupełnie bezwiednie, że zadziwiała i drażniła swoje lube siostry, które zmuszone przynają jej wyższość umysłową, kochały ją z nienawiścią. Nawet jej strój słubny był znieważa dla nich, bo składał się tylko z białego jedwabnego crepe de chine, bez żadnej ozdoby koronek lub kwiatów. Także jej welon słubny gwiewał je, ponieważ nie był zwykłym, był z białej gazy i osłaniał ją nekaskat mgły, od stóp do głowy, dokoła której wid się drobny wieńiec z kwiatu pomarańczowego. I to było wszystko — klejnoty jej nie zdobyła, a zamiast bukiecieu do rąk, wzięła małą książkę do nauki o ślubu, oprawną w kość słoniową z słotnym kryżem na wierzchu. Wyglądała jak dziewczyna grecka westfala; modniase stoli zarzuciła jej zupełny brak gustu. Co Bóg pomyśli o tem! Cóż mogło być bardziej uchybiającego dla kobiety z pozycją i majątkiem, niż wypowiedzianie bez ogona u sukni i brylantu ślubu małżeńsiego przed ołtarzem Najwyższego! Ina druk: kład nie było nic do widzenia, były to małe dziewczęta niżej lat dziesięciu. Było ośm takich małych panienek, przybranych w rówe sukienki, niby żyjące różycki i wyglądały bardzo ładnie, postępująco za białą postacią Delicyi, która wdzianym ruchem przesuwała się pomiędzy szeregiem wojaka z pułku jej małżonka, ustawionymi w kościele w czasie uroczystości. Ceremonia trwała krótko, a gdy nowo żałubiona para opuszczała kościół i wsiadła do karety, powitała ją zebra na placu przed świątynią publicznosci serdecznie „hura” a wiele a osób obrzuciło Delicyę kwiatami, bo była to jedna z rzadkich kobiet, które rodzą się, by wywarować wpływ na nadoły. Byli w tłumie ludzie którzy plakali, śmiały się nad utworami Delicyi i którzy za pomocą jej słów stali się lepszymi, szczęśliwymi i więcej ludzkimi. I wielu żałowało, że zadaje cios swej sławie, wychodząc za mąż jak każda inna zwykła kobieta. Chociażby ją uwolnił od zwykłego, naturalnego następstwa losu niewiasty, chociaż pragnął jej szczęścia. I tak na wpół z radości na wpół z żalu doda woli jej otuchy okrzykami i kwiatami — a ona z odtonionym welonem ruszającą swe blaski na jej ślōście włosy, uśmiechała się oszarpując, kłaniając się w lewo i prawo zgromadzonym wielbicielem. Potem ze swym wspaniałym, sześć stóp wysokim małżonkiem wsiadła do karety i odjechała.

Również i obowiązek przechowywania wyrobów tytoniowych oddzielnie od towarów korzennych jest postanowieniem przyjętem z dawniejszych przepisów, w tym względzie nie wymaga się jednak oddzielenia lokalności, lecz tylko osobnych zamkniętych szafek, które łatwo i bez wielkich kosztów mogą być sporządzone a po największej części już dotąd były używane.

Co do postanowień e ilości zapasów w trafikach, które to postanowienia wymagają rzekomo od trafikantów znacznych okup pieniężnych, zauważa się, że § 11 przepis dla trafikantów zawiera tylko postanowienia, że zapasy materyalu tytoniowego muszą niezawodnie wystarczyć na zaspokojenie kupujących, co leży już w naturze rzeczy.

Powasa dalej w tym paragrafie ilość zapasów rozumianą jest tylko ogólnie, a w miarę okoliczności dopuścić może władza odpowiednie wyjątki.

Powyzsze postanowienia nowego przepisu dla trafikantów tytoniu nie następcza zatem powodu do zaniepokojenia sprzedawców. Lwów d. 2 stycznia 1898.

Ostatnie wiadomości.

Sławista i profesor w uniwersytecie wiedeńskim dr. Jagiō napisał list do Mommsena, zbijający jego znane wywody. W liście tym czytamy między innymi:

„Prawda: liczebnie i pod względem owych licznych imponderabiliów, które w życiu politycznym rolę odgrywają, nie mogą Czesi mierzyć się z Niemcami. Byłoby to zachwalstwem z ich strony. Ale w ściślejszym kole zamieszkałego przez nich kraju, zasługują Czesi na większe względy, aniżeli im przynano aż do niedawnego czasu. Ja sam uwżam sposób, w jaki wprowadzone zostały rozporządzenia językowe, za nieszcześliwą formę, ale duch rozporządzeń, wedle którego Czech i Niemiec do praw i obowiązków, a więc i pod względem językowym równe otrzymują prawa, jest słusznym i sprawiedliwym i pierwszej czy później dojdzie do zwycięstwa. Rozumie się samo przez się, że język niemiecki zatrzymał na tam szerokie pole, odpowiednio do swego ogólnego dla Austrii znaczenia.

„W Niemczech rozumieć powinni różnicę tak, jak u nas w Austrii powoli oswoić się już trzeba z myślą, że Niemiec nie nabywa przez samo urodzenie zaopatrzonym w przywileje odrębnego tytułu prawnego. Ongi istotnie tak było, ale to wtedy, kiedy różność w stosunkach kulturowych była tego pierwszeństwa powodem. Ale dzięki misji kulturowej Niemców, a w części także Włochów, ich uczniowie bądoło osiągnęli już świadectwo dojrzałości, bądź też osiągną je w najbliższym czasie. Obecnie idzie o to, by dojrzały uczniowie nie zapomnieli zupełnie o wdzięczności, dłużnej nauzcycielom, ale też o to, by dawni nauzcyciele zmienili swoje wobec byłych uczniów postępowanie, by traktowali ich ookolwiek uprzejmie i bardziej po koleżeńsku.

Pod tym względem zawińczy obie strony i stąd obustronne niezadowolenie, które jednak, spodziewam się, nie potrwa zbyt długo. Czechom i Niemcy w Czechach są istotnie nawzajem sobie potrzebni, a kto temu przeczy, okłamuje sam siebie i drugich.

Pan, szanowny panie kolego, znasz stosunki te tylko jednostronnie. Dlatego czynisz pan mimowoli krzywdę Słowianom, nietylko Czechom. Przesadą jest, jeżeli w Niemczech przedstawiają panu, że państwo, choć w granicach Czech i Morawy miał jak najwięcej dwujęzycznych urzędników, tem samem naraża Niemców na oczęchizację, Niemcy nie powinni sami siebie tak lekceważyć.

Móglibyśmy nawet twierdzić, że rozporządzenia językowe przy zręcznym zastosowaniu dają Niemcom więcej korzyści, aniżeli Czechom. Dwujęzyczność była dotąd w Czechach wyjątkownie prawie po stronie Czechów, przez co stawali się oni zdolniejszymi do rozmaitych posad, aniżeli Niemcy i wypierali ich też niejednokrotnie. Niedawno dopiero tę samą myśl przedstawił Niemcom także profesor Suess.

Sądząc zatem, że chwilewo ambasary nie powinny wpływać na sąd ogólny, a mianowicie mi reprezentantów nauki, a tyle napastowani profesorowie, powinniśmy, jak długo tylko można, hołdować idealizmowi i dawać

przeważenie temu, co ludy jednocy, przed tem, co je dzieli. Pan jestes Niemcem — ja Słowianinem, możemy przynajmniej podać sobie dlonie, chociaż w parlamencie austriackim krzyk jescze nie zamilkł. Krzyk jednak zamilknie.

Nawet dzięki sceny wydadzą owoc. Dostarczony zostanie dowód, że w Austrii nie można rządzić ani przeciw Niemcom, ani przeciw Czechom. Co się tyczy Czechów, powol mi pan, jako znawcy stosunków i charakteru słowiańskiego, wyrazić zdanie, że bierność słowiańska działał umie cud i że Słowianie nie tracą przez niepowodzenia odwagi i spokojnie czekać umięją na lepsze czasy.

Profesor Mommsen odpowiedział B. Jagiłow:

„Zapewnie tak jak pan to określa i ja wyobrażam sobie przyszłość Austrii (jżeli ją Austria ma) jako państwa wielojęzycznego i często wskazywałem przytem na Szawojaary, jako przykład jednocy państwa przy odrębności narodowej. Ze germanizacya Austrii możliwą była, gdyby Habsburgowie podczas kontrreformacyi poszli byli w odwrotnym kierunku, zarówno jest pewnem, jak to, że już wtedy się tej germanizacyi wyrzeczono. Obecnie nie ma u nas tak szowinistycznego Germanina, aby marzył o takiej ntopii, a ja — jak pan wiesz — nigdy szowinistą nie byłam. „Stosunki wielkiego mocarstwa wymagają, aby i przy takim ukształtowaniu państwa utrzymała się pewna jednocy. Tego ogólnego kitu dostarczył może tylko niemieckość, przyozem władczości narodowe każdego kraju pozostać mają nietkniętami.

Trudno wiedzieć, co nastąpi? Czy spodziewać się ustępstw ze strony rządu, czy umiarkowania ze strony stronnicy? Można by przeciw zapytać: o jest mniej możliwym? Zadzroszczę panu pańskiego umiarkowanego pesymizmu.

Nie zapomnę jednak nigdy, że wśród ciężkich dni — i u nas nie wygląda dobrze — list pański przyto mi jeden dobry dzień i za to dziękuję panu”.

Deutsches Volksblatt dowiaduje się, że rząd ma zamiar zwołania parlamentu na 20 Intego.

Neue fr. Presse zaprzecza wiadomości, jakoby rząd miał zamiar reaktywować jeneralną dyrekcję kolei państwowych.

Ost. Rundschau zamieszcza artykuł z wezwaniem do podjęcia antywygierskiej agitacyi między Niemcami na Węgrzech i w Siedmiogrodzie.

Namiestnik Czech hr. Coudenhove przybył do Wiednia w celu porozumienia się z br. Gautschem przed otwarciem sesyi sejm uzeskiego. Hr. Coudenhove podejmie też starania oem uzyskania pomocy rządowej dla osób, które podczas ekscesów w Pradze poniosły straty.

Posel Lecher objędzia wszystkie miasta tyrolskie i wygłasza jedną i tę samą mowę; wczoraj przemawiał w Insbrucku. Te agitacyjne wędrowki pobudziły także stronnicy katolicko-ludowe do żywszego zającia się wyborami. Posel Schöpfer wraz z innymi przybył ma 7 b. m. do Brixen na zgromadzenie, na którem poslowie sejmowi wygłoszą mowę na temat: „Niemieckość a Chrześcijaństwo”, oraz na temat: „Niemieckość a chrześcijańska reforma społeczna”.

W adresie, który przedłożonym będzie Sejmowi ozeskiemu do uchwalenia, wyrażoną będzie prośba do Korony, aby wobec zupełnej nieudolności parlamentu, nastąpiło rozszerzenie kompetencyi Sejmu.

Otrzymało właśnie wiadomość telegraficzną z Petersburga o zatwierdzeniu przez ministerstwo skarbu Towarzystwa wzajemnego kredytu miasta Łodzi.

Swietl. pomieścił artykuł o stosunkach polsko-rosyjskich, w którym dowodzi, że Rosya nigdy nie „kladła ręki” na język, wiarę i kulturę; skargi Polaków dowodzą, że istnieje jakies nieporozumienie. Widoznie Polacy za zamach na narodowość uważają wprowadzenie języka państwowego do

szkół i instytucyj państwowych, oraz tłumienie objawów nienawiści narodowej.

Wykonanie trzech bułgarskich be ratów (nominacye trzech bułgarskich biskupów w Macedonii) o którem przeciwnicy Bułgarów dopiero wczoraj się dowiedzieli, zdziwilo ich i rozozarowało, gdyż liczyli dotychczas na powodzenie swoich zabiegów, zmierzających do uchylenia be ratów. Otrzymali oni w zamian nieznaczne ustępstwa. Natomiast w kołach bułgarskich panuje żywe zadowolenie. Ks. Ferdynand, egzarchat i rząd bułgarski przesłali sultanowi serdeczne dziękczynnie. Ze strony rumuńskiej czynią się zabiegi, aby przyrzeczenie sultana co do mianowania samodzielnego metro polity dla otomańskich Rumunów, do stało wreszcie urzeczywistnieniem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7 stycznia.
Generalny inspektor wojsk, general zbrojniczy Schoenfeld zmarł.

Fremdenblatt donosi, że doświadczenia poczynione w dziale ministerstwa kolejowego, spowodowały sfery kompetentne do zającia się kwestyją, jakby należało dokonać organizacyi tego ministerstwa, celem uproszczenia jego agend i ulżenia mu pracy przez usunięcie pewnych zajęć drobniejszych, bieżącej administracyi. Reaktywowanie dawniejszej jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych nie jest wcale braniem w rachubę. Studya nad tą kwestyją są w toku, a ich wyniku nie należy oczekiwać w najbliższym czasie zwłaszcza, że ministerstwo poczynilo wszystkie kroki, aby zapewnić na przyszłość bezpieczeństwo komunikacyi.

Line d. 7 stycznia.
Górno austriacki Wydział krajowy postanowił po wysłuchaniu sprawozdania Ebenhocha, następującej zmiany ordynacyi wyborczej do sejm u krajowego: powołał do życia kurę powzeczne go głosowania z sześciu mandatami, zaprowadził bezpośrednio wybory we wszystkich kurcyach, pozostawił jeden mandat członka Wydziału krajowego dla posła z kuryi powzeczne go głosowania, usunął używanie urzędowych kartek głosowania, rozszerzenie prawa wyborczego w kuryi miejskiej i mniejszej posiadłości na wszystkich, placujących cztery zł. podatku krajowego.

Petersburg d. 7 stycznia.
Inwalid podaje komunikat urzędowy, pochwalający postępowanie Niemiec w Chinach. Naoczna cenzura poleciła dziennikom ograniczać się co do spraw wschodnio-azyatyckich na powtarzaniu depesz urzędowych.

Berlin d. 7 stycznia.
W Czytelni akademickiej pojawił się urzędnik uniwersytetu i z rozkazu rektora skonfiskował wyłożone tam pisma socjalistyczne Monatshefte i Studient. Komiteto wi czytelni wytoczyła władza uniwersytecka śledztwo dyscyplinarne za wykładanie tych czasopism socjalistycznych wbrew zarządzeniom władzy akademickiej.

Rzym d. 7 stycznia.
Pesymistyczne pogłoski, jakoby Menelik gotował się uderzyć na Erytreę, nie mają żadnej podstawy. Natomiast podobno się potwierdza, że Menelik zamysla wmmieszac się do spraw Sudanu.

Londyn d. 7 stycznia.
Na poniedziałkowym posiedzeniu postanowił gabinet zagwarantować pożyczkę chińska, choćby z pewnem ryzykiem, do czego Times i Standard jakoteż koła kupieckie rząd zachęcają. Pólu rządowo zapewniają, że obejmując gwarancję rząd angielski nie myśli w zamian wymagać sesyj terytorjalnych.

Na doniesienie Köln. Zig., że Anglia obstaje przy sesyach terytorjalnych w Chinach, odpowiada Times, że Anglia nie myśli przewodniczyć w rozbiore Chin. Jej polityka w dalekiej Azyi ma na celu jedynie zachować sobie bez uszczuplenia Chiny jako olbrzymie pole do rozszerzenia handlu w zwykłym rozumieniu kupieckim, w oem też Stany Zjednoczone Anglię popierają.

W bardzo wysokich sferach niemieckich wcale się nie tają z ambitnym zamiarem wykrojenia wielkiego niemieckiego państwa kolonialnego z korpusu Chin. Kto się z tego rodzaju planami nosi uważa nieraz za potrzebne pomiaować o nie innych ludzi. I być może, iż takie jest źródło doniesienia Köln. Zig.

Wiedomości giełdowa.

Wiedeń dnia 6 stycznia. Przed zamknięciem wczorajsze giełdy notowane kredyty 355 12, kredyty węgierskie 386 50 Anglobanki 160 —, wiazki bankow. 259 —, Unionbank 297 —, Landbank 220 75, staatsbanky —, Lombardy —, kolej udułabska 263 50, kolej północno-zachodnia —, trytonowe 133 50, Rima 250 50, Alpiay 142 —, renta majowa —, Renta korony węgierskiej 99 65, losy turckie 61 60, Marki —.

Berlin dnia 6 stycznia. Przed zamknięciem wczorajsze giełdy notowane: kredyty austriackie 323 90, staatsbanky 146 25, losy turckie 118 —.

Wiedeń d. 7 Stycznia. (Telegr. Gaz. Nar.) Dnia 7 o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357 60 waz zaklad kredytywoy 887 50, angiobank 162 75, landbanki 222 —, koleje państwowe 346 25 elohat 264 —, akcyje tytonio we 128 50, alpiay 140 25, losy turckie 61 40, anionbanki 300 50, rabie 127 50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 stycznia. (Przedk z u rzędowej Gazyty lwowskiej) Pszenica 11 — do 11 25, żyto 7 50 do 7 5, jęczmień browarny 6 — do 7 —, jęczmień pastewny 0 — do 0 —, owies 6 90 do 7 —, rzepak 11 50 do 12 —, groch 6 75 do 9 —, wyka 5 50 do 6 —, nasienie lina, — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 5 50 do 6 —, brezka 7 25 do 7 50, koniyszka czerwona galic. 32 — do 41 —, szwedzka — do —, bista — do —, anyż — do —, kukurudza stara 0 — do 0 —, nowa 5 30 do 5 75, chmiel — do 65 —, chmiel nowy na terminie od 30 — do 65 —, spirytus gotowy 15 75 do 18 —, na terminie od — do —, Tymotka 14 25 do 17 —, Waresy — do —.

Ceny zboża w Czerniowcach d. 5. stycznia bm. Pszenica prima 10 40 do 10 65, średnia — Żyto prima 7 10 do 7 20, średnie 0 — do 0 —, jęczmień browarny 6 35 do 7 —, gorzelniany 0 — do 0 —, Owies 6 warty 6 20 do 6 35, targowy 0 — do 0 —, Koniyszka 32 do 34 — kukurudza g. 4 80 do 4 25, kukurudza nowa gotowa 5 — do 0 —, na maj-czerwiec 4 45 do 4 50, Kszapak zimowy 12 75 do 13 —, groch 6 50 do 6 75, anyż 6 — do 5 25, Spirytus — do —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 stycznia.
Hotel Europejski. Hr. Breza Kattowich dr. J. Walewski z Moskwa, A. Gossiewski z gub. lubelsk., dr. J. Binder z Tarnopola, J. Berzeziński z Krakowa, M. Jeungoma z Hruszaty.

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcją dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś w sobotę 8 bm. przedstawienie dla młodzieży szkolnej o godzinie 3 popołudniu

Miód Kasztelański

komedia w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Wiecezore

LOHENGRIN

opera w trzech aktach Ryszarda Wagnera.
Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

— Był ślub — rzekł do dwóch pokojeków, które właśnie nadbiegły — ale już po wszystkim; zresztą nie było nic do widzenia.
Zawiedzione służące odeszły.
Ślub, który wiąże dwoje w jedno, — który jest mieszaniną rozumu i głupoty, czystości i zmysłowości, bezinteresowności i egoizmu, — został do komaay przed Najwyższym, — i tyle, co my możemy wiedzieć.
Wszystko to działo się przed trzema laty — Delicya, pisząc teraz spokojnie w swej zacisnej pracowni, przypomina sobie jednak najdrobniejsze szczegóły z dnia ślubu, jakby to było wczoraj. Szczęście wniosło czas na lekkość skrzydła, a jej sen miłotny nie stracił na siłę. Małżeństwo nie uczyniło znacznej zmiany w jej życiu — pracowała nieco więcej, oto i wszystko. Małżonek jej zasługiwał na wygodę i nieochy życia, których mu do starozala — tak zdawało się jej — i postanowiła, że nigdy nie będzie potrzebował użalać się na brak jej energii. Jej sława wzrastała stale — była teraz u szczytu — ludzie przychodzili z daleka i bliska, aby ją zobaczyli i mówić z nią, choćby przez chwil kilka.

— Był ślub — rzekł do dwóch pokojeków, które właśnie nadbiegły — ale już po wszystkim; zresztą nie było nic do widzenia.
Zawiedzione służące odeszły.
Ślub, który wiąże dwoje w jedno, — który jest mieszaniną rozumu i głupoty, czystości i zmysłowości, bezinteresowności i egoizmu, — został do komaay przed Najwyższym, — i tyle, co my możemy wiedzieć.
Wszystko to działo się przed trzema laty — Delicya, pisząc teraz spokojnie w swej zacisnej pracowni, przypomina sobie jednak najdrobniejsze szczegóły z dnia ślubu, jakby to było wczoraj. Szczęście wniosło czas na lekkość skrzydła, a jej sen miłotny nie stracił na siłę. Małżeństwo nie uczyniło znacznej zmiany w jej życiu — pracowała nieco więcej, oto i wszystko. Małżonek jej zasługiwał na wygodę i nieochy życia, których mu do starozala — tak zdawało się jej — i postanowiła, że nigdy nie będzie potrzebował użalać się na brak jej energii. Jej sława wzrastała stale — była teraz u szczytu — ludzie przychodzili z daleka i bliska, aby ją zobaczyli i mówić z nią, choćby przez chwil kilka.
Ale to uwielbienie ogólne nie było dla niej nawet chwilowym celem, ży-

(O. d. n.)

